Nr. 3. Wtorek, 1 lutego 1927 r. Rok II.

KOLARZ POLSKI

Z DODATKIEM ŁYŻWIARSKIM

Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich



WACŁAW KUCHAR L. T. Ł., ZWYCIĘZCA W MISTRZOSTWIE ŁYŻWIARSKIEM POLSKI

Cena 60 groszy

Z Towarzystwa Cyklistów w Warszawie

W dniach 12 i 13 b. m. odbędą się w sali sportowej na Dynasach rekordy półgodzinne na torze drewnianym z udziałem najlepszych zawodników W. T. C. Początek o godz. 4 pp. W dniu 13 b. m. po zakończeniu rekordów odbędzie się Akademja, połączona z rozdaniem żetonów, zdobytych przez zawodników w sezonie sportowym 1926 r. Nagrodzeni zostali:

Bartodziejski, Biedakowski, Biedrzycki, Bogacki, Borowiński, Brejnak, Broński, Buller, Burno, Chmiel, Choiński, Cieszkowski, Dąbrowski, Dembowski, Doley, Drońko, Duma A., Duszyński, Fundatowicz, Garley, Gawroński, Gimpel, Gędziorowski, Głowacki, Gradowski, Gross, Gronczewski, Grygorowicz, Harasimowicz K., Hasselbusch, Heryng, Janociński, Jankowski, Janiszewski, Jarmułowicz, Jesion, Jaworski, Jensen, Kalata, Karle A., Karle W., Kamiński L., Kamper, Kalinowski, Koszutski (Kalisz), Kędzia, Kędzierski, Keller, Kopytowski, Kowalski, Kondracki, Krotkiewski, Książek, Kwieciński, Lampert, Lange J., Lange R., Łazarski, Łyczyński, Majewski, Materski, Minichowski, Morawski, Müller O., Napieracz St., Napieracz W., Niciński J., Niciński S., Ochniewski, Ochniewski K., Oksiutycz, Olszewski, Orłowski, Panak, Paluszyński, Paszkowski H., Pisarski, Podgórski, Popończyk A., Popończyk J., Popończyk St., Przybysz, Raszpel, Romanowski, Rudnicki, Rybiński, Rychter, Skrzypkowski, Skowroński, Szpądrowski, Szymczyk, Sokołowski, Śliwiński, Szyling, Szmorliński Z., Szumański, Sobolewski (Sokół), Szenrok (Pabjanice), Stankiewicz J., „Stef", Świerczyński, Tomkiewicz. Turowski L., Turowski W., Tschirschnitz, Waszkiewicz, Wąsowicz, Włodarczyk K., Włodarczyk W., Wywrocki, Wodzyński, Zawisławski, Ziembicki (Brześć).

Wyżej wymienionych Zarząd Towarzystwa Cyklistów w Warszawie, prosi o przybycie na Akademję i odbiór żetonów. Wejście na rekordy i Akademję dla wszystkich zawodników i ich najbliższych rodzin.

Zawiadamia się, że licencje na rok 1927 zawodnicy powinni zamienić do 1 marca b. r. Po tym terminie opóźniający będą płacić karę. Przy żądaniach o licencję należy zwrócić zeszłoroczną (o ile ją zawodnik posiada) i podać:

1. — imię i nazwisko. 2. — rok urodzenia. 3. — adres zamieszkania. 4. — przynależność klubowa. 5. — barwy klubu.

Nazwiska kolarzy otrzymujących nowe licencje będą umieszczane w kolejności zgłoszenia w „Kolarzu Polskim". Licencje wydaje sekretarjat Związku Polskiego Tow. Kolarskich — Warszawa, ul. Obożna Nr. 3 — Dynasy.

Mając na celu zaznajomienie szerokiego ogółu ze znacznym w ostatnich latach wzrostem przemysłu rowerowego, idącego w ślad za rozwojem sportu kolarskiego, Redakcja „Kolarza" zdecydowała się na wydanie w dniu pierwszym marca bogato ilustrowanego numeru, specjalnie temu ważnemu działowi naszego przemysłu poświęconemu.

Zainteresowane osoby, firmy i przedstawiciele zechcą przeto zgłosić się do Redakcji „Kolarza Polskiego" w celu szerszego omówienia i porozumienia się w tej sprwie

Odpowiedzi Redakcji

W numerze 1 Kolarza Polskiego z dn. 1 stycznia r. b. zamieszczony został artykuł p. St. Rudnickiego p. t. „Niepożądany sport".

Nie zamierzam polemizować z Szanownym Autorem wyżej wymienionego artykułu, lecz trzeba przyznać, że p. S. Rudnicki widzi tylko złą stronę medalu. Francja naprzykład posiada kilkaset tysięcy zrzeszonych turystów, a Polska?

Lecz we Francji turysta ma poparcie całego społeczeństwa i klubów sportowych.

Byłoby pożądanem ażeby Z. P. T. K. wyjaśnił, który z kolarzy-turystów udający się w podróż naokoło Polski nie otrzyma miana żebraka, zatrudno jest bowiem, aby ktoś udający się w podróż naokoło Polski posiadał przeszło tysiąc złotych, które są w drodze trwającej minimum 4 miesiące niezbędne.

Turystyka - kolarstwo jest pięknym sportem godnym poparcia.
Zenon Biechoński

P. Zenonowi Biechońskiemu z Warszawy. Zgadzamy się najzupełniej z autorem, że turystyka kolarska jest pięknym sportem, ale trudno jest z tej przyczyny wymagać od społeczeństwa, by dawało utrzymanie każdemu jeżdżącemu po Polsce turyście. Byłby to co prawda świetny sposób rozstrzygający kwestją bezrobotnych, ale ofiarność publiczna na tak szeroki gest zdobyć się nie potrafi.

Regulamin W.T.C. mówi, że członkiem towarzystwa może być tylko osoba pełnoletnia.

P. Ptaszyńskiemu Z. z Warszawy. Rekord świata na 100 i 200 m. z miejsca należy do Francuza Morela, który brał udział w zawodach w Warszawie. Tablicę rekordów Polskich i światowych umieścimy w najbliższym czasie.

P. Zagórskiemu z Poznania. Firmy rowerowe, których ogłoszenia znajduje Pan w „Kolarzu" należą do najstarszych w Polsce i do ich fabrykatów może Pan mieć najzupełniejsze zaufanie. Wybór pozostawiamy Panu.

P. Fundowiczowi R. z Radomia. Obawiamy, że jest to sprawa trudna do zrealizowania, spróbujemy jednakże podać ją do rozważenia szerszemu ogółowi.

P. Zamojskiemu St. z Warszawy. Polska posiada cztery tory betonowe: Warszawa, Kraków, Łódź, Kalisz i kilkanaście ziemnych: Włocławek, Częstochowa, Raoom, Żyrardów, i Mińsk Mazowiecki. Wszystkie tory powinny być zarejestrowane w Związku Kolarskim.



Wycieczka turystyczna W. T. C.

ROZPROSZKOWANIE

Organizacja naszego życia społecznego natrafia w wielu wypadkach na trudności, wynikające z braku odpowiednich ludzi do pracy.

Brak ten w dużej mierze daje się we znaki organizacjom życia sportowego wogóle, a w szczególności organizacjom kolarskim.

Te ostatnie o tyle znajdują się w gorszych od innych działów sportowych warunkach, że od organizatorów swych wymagają większej znajomości rzeczy, fachowości, a co za tem idzie i większego nakładu pracy.

Tymczasem niektóre miasta opanowała formalnie manja tworzenia najrozmaitszych klubów i klubików kolarskich, wyrastających jak grzyby po deszczu.

Liczba ich nieproporcjonalnie wzrasta i dochodzi do 10 — 12 — 14 w jednem tylko mieście. Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę ogólną ilość czynnych kolarzy danej miejscowości, to okaże się, że liczba klubów nie odpowiada ani potrzebom, ani rozwojowi kolarstwa, a odciąga i rozproszkowuje siły, marnujące napróżno czas na swych lokalnych zebraniach i dyskusjach.

Przyczyną tego „twórczego rozmachu" jest pewien swoisty sposób pojmowania ruchu kolarskiego i patrzenie na jego organizację z punktu widzenia organizacji piłkarstwa.

W dziedzinie kolarskiej, rzec można, nastąpiła jakaś gmatwanina pojęć. Zaczynamy rozumować tak, jak rozumują piłkarze: Im więcej klubów, tem więcej sportowych jednostek bojowych, tem większa ilość gier i silniejsza rywalizacja.

Niestety w kolarstwie jest inaczej: tu o laury walczy jednostka, a przecież dla jednostki nie można zakładać klubu czy towarzystwa.

Wyrobienie większej ilości dobrych zawodników nastąpi nie podczas rywalizacji klubów, lecz w czasie spotkań na treningach sił równych, wspólnie się w pracy wspierających i dążących do jednego celu — do najlepszego wyrobienia.

Tymczasem na prowincji rozumują całkowicie kategorjami piłkarzy i za rozwój kolarstwa uważają, jak to wskazaliśmy wyżej, tworzenie całej masy maleńkich towarzystw kolarskich, które zaczynają odbierać sobie co lepszych zawodników, stwarzać nieporozumienia i tracić czas na spory, których nawet sam Salomon rozstrzygnąćby nie umiał.

Twórcy tych nowych placówek nie przypuszczają nawet, że nic dla kolarstwa nie robią, natomiast stwarzają znakomitą atmosferę, w której pseudoamatorstwo, a później zawodowstwo, te wielkie demoralizatorki czystego sportu najlepiej będą, się rozwijać i prosperować.

Zupełnie rozumiemy potrzebę tworzenia nowych klubów kolarskich w tych miastach i miasteczkach, gdzie ich jeszcze niema; tam nowa organizacja zgrupuje koło siebie młodzież kolarską, nada jej odpowiedni kierunek, stworzy kadry turystów i zawodników, a w przyszłości pomyśli o własnej siedzibie, a może nawet o budowie toru.

Praca tego rodzaju, idąca po myśli Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich, dorzuci do budowy organizacji kolarskiej jeszcze jedną, bardzo pożyteczną cegiełkę.

Natomiast co za faktyczną korzyść dać może kilka lub kilkanaście towarzystw, działających na niewielkim stosunkowo terenie?

Rozproszkuje wysiłek zbiorowy, stworzy rywalizację, której podłożem będzie nie walka sportowa, a często walka osobista. Ścierania te nie pójdą na dobre sportowi kolarskiemu, gdyż poderwą jego autorytet i odstręczą do pracy bardzo nieraz pożytecznych działaczy.

Szwankować, rozumie się, będzie i strona finansowa. Obliczmy, ile kosztować będą kancelarje tych kilku czy kilkunastu klubów, a przekonamy się, że te pieniądze, które powinny iść na organizację zawodów, kupno nagród, wysyłanie kolarzy na większe zawody do stolicy lub zagranicę, zmarnują się na robotę bezpośrednio z kolarstwem nic nie mającą wspólnego.

Wysiłki należy skierować ku zjednoczeniu. Siła kolarstwa polega na organizacjach dużych, finansowo mocnych, które będą mogły służyć wielkiej współczesnej idei wychowania fizycznego.

Rdzawiec

TURYSTYKA KOLARSKA

Największą bodaj zaletą roweru, stanowiącą o jego niezwykłej popularności, jest przedewszystkiem użyteczność tej maszyny przy przenoszeniu człowieka z miejsca na miejsce. Względnie duża szybkość przy małej stracie energji, dostateczna wytrzymałość nawet przy niezbyt dobrych drogach i wreszcie taniość roweru zdecydowały oddawna, że stał się on niezbędnym sprzętem turysty, chcącego wiele przejechać i dużo zobaczyć w ciągu stosunkowo krótkiego czasu.

Wymienione zalety roweru przyczyniły się też w wielkim stopniu do spopularyzowania wycieczek krajoznawczych, do skonsolidowania idących w pojedynkę jednostek w korporacje i do rozrostu, potężniejącego z roku na rok sportu kolarskiego.

Największym dotychczas wrogiem rozwoju turystyki był i jest fatalny stan większości naszych dróg szczególniej w najbliższych okolicach wielkich miast, jak Warszawy i Łodzi.

Apel Związku Kolarskiego do władz państwowych o zachowanie dla turystów przydrożnych ścieżek spotkał się z przychylną opinją, mimo to jednak nie odniósł skutku, gdyż nieoświecone włościaństwo w dalszym ciągu dewastuje zbocza dróg, nie ponosząc jednocześnie żadnej odpowiedzialności. Kolarz — turysta pokonywuje jednak przeszkody i swym przykładem przysparza coraz nowych zwolenników pięknemu i zdrowotnemu sportowi.

Towarzystwa kolarskie gęstą siatką zaczynają pokrywać państwo, a ich członkowie dążą i dążyć powinni do zapoznania się z cudnym polskim krajobrazem, zabytkami historji i sztuki oraz dolą i niedolą współobywateli.

Wiosenne słońce zacznie wkrótce budzić przyrodę z jej zimowego snu. Ciepłe i życiodajne promienie przenikną do zlodowaciałej ziemi i przystroją ją w barwne kobierce zieleni i kwiecia. Przenikną one również do zacieśnionych w miastach domów, budząc w ich mieszkańcach nostalgję za słońcem, za zapachem spulchnionej orką ziemi, za rozkołysanym przez wiatr zbożowym łanem i za temi wszystkiemi cudami, które wiosna niesie ze sobą.

Dać naturalne ujście zrodzonym uczuciom, zadowolić pożądanie wrażeń estetyczno - duchowych, wytworzyć warunki dla odpoczynku po pracy, powinno być celem turystyki.

Żeby jednak cel osiągnąć należy opracować odpowiednie programy. Muszą one mieć na uwadze dwojakie rodzaje wycieczek: jednodniowe - towarzysko - rozrywkowe i dłuższe o podkładzie wybitnie krajoznawczym.

Biorę za przykład jedną z najkrótszych wycieczek Warszwian na Bielany i tematy, które tam można rozwinąć. Więc: powstanie i historja kościoła, jego architektura zewnętrzna i wewnętrzna, zabytki historyczne w obrazach i przedmiotach kultu, życie Kamedułów jako dawnych gospodarzy klasztoru, życie Staszyca i czyny tego wielkiego obywatela, wreszcie ze względu na wyjątkowe położenie wysokiego brzegu Wisły o jego przekroju pod względem geologicznym.

Każdy z wymienionych tematów da się streścić w kilku dobrze zbudowanych zdaniach, można jednak i rozwinąć je, zależnie od potrzeby i zainteresowania, jak również od stopnia przygotowania prowadzącego wycieczkę. Nie należy obawiać się niezadowolenia turystów lub uśmieszków sceptyków i uświadomionych; znikną one, gdy poruszonej myśli nada się odpowiednią formę i wypowie się ją w sposób prosty i koleżeński.

Plan wycieczek dłuższych, traktowanych krajoznawczo, powinien mieć na względzie cały szereg miejscowości, które czy z racji swoistego piękna, czy też wyjątkowo ważnych zabytków historycznych, czy wreszcie rozwoju gospodarczego lub uprzemysłowienia zasługują na poznanie. Dla każdej dzielnicy należałoby opracować

plan inny, zależnie od położenia. Całość planu, obejmująca kilka sezonów wycieczkowych, tworzyłaby pewną skończoną myśl, uwzględniającą najważniejsze lub najpiękniejsze części ziem polskich. Dwie lub trzy takie wycieczki w ciągu lata w zupełności uczyniłyby zadość wymaganiom.

Plan taki szczególniej wtedy nabierze wartości, jeżeli zważyć, że corocznie przybywa do korporacji wielu młodych ludzi, którzy przedtem z różnych powodów nie zdołali poznać kraju i wstępują do towarzystwa, aby uczynić to pod jego opieką. Momentu tego nie wolno zapominać towarzystwom kolarskim, jeżeli nie chcą, by wycieczki ich nazwano dancingiem kolarskim od kawiarni do kawiarni i jeżeli pragną odgrywać rolę instytucji również o charakterze wychowawczym.

Podłożem, na którym towarzystwa kolarskie winny opierać swą pracę sportową, może być tylko dobrze pojęta turystyka. Dostępna dla wszystkich jako ćwiczenie, powinna wszystkich skupiać. Traktowana rozumnie, jako sport, przedłuża młodość do okresu, w którym inni przechodzą do szeregu inwalidów.

Turystyka w towarzystwie kolarskiem, to nie sekcja, tylko towarzystwo; wszystkie inne czynności, bez względu na ich żywotność, muszą mieć znaczenie poboczne, turystyka główne. Bez turystyki trudno sobie wyobrazić kolarstwo. Teatr, śpiew, zabawa i zielony stolik na terenie towarzyskim nie zastąpi zielonej murawy i pracy mięśniowej i tego ożywczego nastroju, który udziela się turystom w obcowaniu z przyrodą.

Turystyka krajoznawcza wreszcie, to niewyczerpane źródło wrażeń estetycznych i wzbogacanie wiadomości, których nigdy nie da podręcznik, choćby najlepiej skonstruowany. Teorja teorją, a życie życiem, — dlatego żaden opis nie zastąpi zetknięcia z rzeczywistością. Każda dłuższa wycieczka, to pięknie zapisana karta życia, to żywa historja, która rozsuwa się przedziwnie w najpóźniejsze lata, która ożywia i podnieca, podtrzymując ciągle zapał i chęć do życia przez czyny.

Ponieważ dalszy rozwój kolarstwa zależy w znacznej mierze od należytego traktowania turystyki i ponieważ zbliża się czas mozolnego zwykle układania planów pracy, sądzę więc, że wyłuszczone uwagi będą przyjęte przychylnie przez organizatorów z myślą, aby nowym zamierzeniom nadać odpowiedni kierunek z pragnieniem ciągłego ulepszania metod dotychczasowej pracy.

M. Bodalski

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI

Mistrzostwo łyżwiarskie Polski, ta najważniejsze próba sezonu, jest już poza nami. Zgromadziła ona na starcie nieliczną garstkę zawodników, całkiem nieproporcjonalną do liczby klubów łyżwiarskich, a tembardziej do liczby zwolenników tego sportu.

Na 17-cie towarzystw zrzeszonych w Związku Łyżwiarskim, zaledwie cztery były reprezentowane w biegach, a dwa w konkursie jazdy figurowej.

Warszawskie Tow. Łyżwiarskie, widocznie z racji, że jest najstarszem Tow. w Polsce, świeciło, jak zawsze w ostatnich latach, nieobecnością w biegach, pozwalając się zastępować w stolicy Warszawskiemu Tow. Cyklistów, które, aczkolwiek nie łyżwiarstwo ma na celu, było reprezentowane w biegach przez 5 członków na ogólną liczbę 9 startujących.

Smutne to, że towarzystwa, powołane do szerzenia zamiłowania do łyżwiarstwa, nie umieją, czy nie chcą zrozumieć swej roli i, oddając się wegetacji, zaprzepaszczają pracę dzielnych jednostek, rozumiejących wartość łyżwiarstwa jako środka dla podniesienia ogólnej sprawności.

Smutnym również jest fakt, że wobec zbyt małego liczebnie materjału, przedstawionego w ostatnich zawodach, wybór zawodników, mogących wziąć udział w przyszłej Olimpjadzie, jest niezmiernie trudny i cała ekspedycja staje tymczasem pod znakiem zapytania.

Czas zrozumieć szanowni mandatarjusze różnych towarzystw sportowych, że mandat w tych korporacjach, to nie szczebelek do własnego wywyższenia, nie sposobność do rozkazywania jedynie, lecz praca i bezustanne pilnowanie prawidłowego rozwoju sportu w powierzonem towarzystwie i promieniowanie nazewnątrz w celu wypełnienia tych samych zadań w stosunku do ogółu, szukającego dróg odrodzenia.

Kto nie rozumie idei sportu, kto nie chce pracować dla jego rozwoju, musi odejść, gdyż inaczej staje się szkodnikiem społecznym.

Zorganizowanie zawodów zostało powierzone przez Związek Łyżwiarski Warszawskiemu Tow. Cyklistów, które z trudnego zadania wywiązało się ze zwykłą sprawnością.

Czasy osiągane przez czołowych zawodników świadczą, że utrzymują oni stale swoją dobrą formę, nie czyniąc jednak widocznych postępów, co przypisać należy w dużej mierze naszym warunkom klimatycznym. Sądzę, że gdyby mistrzostwa można było rozgrywać w drugiej połowie lutego, to zawodnicy tej miary co Kuchar, Kamiński i Dembowski zbliżyliby się do rekordów polskich, a nawet mogliby się pokusić o ustanowienie nowych, szczególnie na dłuższych dystansach.

Kuchar i Kamiński, to zawodnicy o wypróbowanych metodach pracy, umiejący walczyć z dokładnością maszyny; Kamiński jednak zbyt mało pracuje w biegach krótkich, co ujemnie wpływa na ogólną ocenę w punktacji jego zwycięstw.

Z młodych zawodników dodatnio się odznaczył Dembowski, będący już dziś doskonałą i opanowaną w ruchach siłą. Gdy zmężnieje, stanie się niebezpiecznym pretendentem do mistrzostwa. Podobnie przedstawia się i Wójcik ze Lwowa, jednak przed nim leży praca dłuższa, szczególnie w opanowaniu tempa długich biegów.

Majewski i Doley przedstawiają się w obecnej chwili jako dobry i obdarzony ambicją materjał, który już w roku przyszłym powinien się jasno wypo-

	Towarzystwo	500 m.	1500 m.	5000 m.	10000 m.	Razem punktów	Miejsce
		Czas	Czas	Czas	Czas		
Kuchar Wacław . . .	L. T. Ł.	53,0"	2'53,2"	11'31"	21'14,4"	369,2	I
Kamiński L dwik . . .	W. T. C.	58,6"	3' 5"	11'45"	21'40"	351,1	II
Dembowski Jerzy . . .	W. T. C.	57,6"	3' 9,2"	11'18"	22'33"	350,2	III
Wójcik Tadeusz . . .	Pogoń	57,0"	3'11,2"	12'36"	22'34,6"	340,6	IV
Majewski K.	W. T. C.	1' 2,0"	3'16"	11'49"	23'58"	332,1	V
Doley Tadeusz	W. T. C.	1' 6'6"	3' 9"	12' 6"	25'16"	323,4	VI
Habich Janusz	Polonia	57,2"	3'18"	12'28"	25'45,6"	323,0	VII
Wójcik J.	Modlin	1'10,0"	3'40,2"	13'23"	25'30,6"	298,8	VIII
„Grot"	W. T. C.	58,6"	3'20,4"	11'53"	—	—	

wiedzieć. Habich ma swoją piękną kartę z przeszłości, lecz bez odpowiedniego treningu nic do niej nie dopisze, a szkoda. Brak dostatecznego przygotowania wykazali również „Grot" i Wójcik z Modlina.

Szczegółowy przebieg zawodów przedstawia załączona tablica.

Do konkursu w jeździe figurowej stanął jedyny kandydat do mistrzostwa p. Kikiewicz z L. T. Ł. Jazda jego, opanowana w rysunku figur i w doskonałości postawy, wykonana z lekkością i elegancją dała mu zasłużone zwycięstwo na punkty i tytuł mistrza Polski.

Słabą stroną pięknej jazdy mistrza jest to, że pozwala zbyt długo biec nodze nieślizgającej się równolegle ze ślizgającą, podczas przejść z jednego łuku tyłem do następnego, co szczególniej można było zauważyć przy linjach wężykowatych.

Ostatnim punktem programu była jazda konkursowa parami.

Do konkursu stanęły dwie pary: Dr. Szweicerówna z p. Pełczyńskim z W. T. Ł. i p. Billerówna z p. Kowalskim z L. T. Ł.

Zwycięstwo osiągnęła para Lwowian, otrzymawszy 9,5 punktów na 12 możliwych. Jazda ich pozostanie na długo w pamięci miłośników pięknej sztuki łyżwiarskiej. Jakaś melodja ruchu szła od tej rozkołysanej w klasycznych linjach pary. Nic też dziwnego, że uwaga wszystkich pochłonięta została i że na chwilę nie można było oderwać oczu, aby nie stracić najmniejszej ewolucji trudnego programu.

Mniej efektowną była jazda p. Szweicerówny i p. Pełczyńskiego, lecz para ta ma mniejszą ilość lat pracy za sobą i, czyniąc ciągłe postępy, pozwala wróżyć najlepsze nadzieje na przyszłość, będąc już dziś wzorem godnym naśladowania dla Warszawian.

Sław.

DLACZEGO ŁYŻWIARSTWO POLSKIE SŁABO SIĘ ROZWIJA

Każda gałąź sportu w dobie dzisiejszej, chcąc stać na wysokości zadania i należycie się rozwijać, musi się zdobyć na dobrą organizację, musi się zdobyć na sprężyste odpowiednie kierownictwo.

Zastanówmy się pokolei nad obydwoma temi warunkami. A więc czy sport łyżwiarski jest należycie u nas zorganizowany? Na to pytanie niestety musimy odpowiedzieć „nie".

Organizacja sportu łyżwiarskiego spoczywa obecnie w rękach: poszczególnych Towarzystw Łyżwiarskich, na czele których stoi Związek tych Towarzystw; i klubów hockey'owych, na czele których stoi Związek hockey'owy.

Wytyczne dla działalności towarzystw łyżwiarskich winne być dawane przez Związek i tenże winien działalność każdego towarzystwa, należącego do Związku, kontrolować.

Otóż ta naczelna władza—Związek nie robi literalnie nic w tych dwu wymienionych wyżej sprawach. W rzeczywistości działalność towarzystw spoczywa tylko w ich ręku.

Na czoło towarzystw, należących do Związku wysuwają się towarzystwa: Warszawskie i Lwowskie. To też rezultat prac na polu łyżwiarstwa zależny jest jedynie od działalności tych dwu towarzystw. Działalność ta jednak jest bardzo uzależniona od strony finansowej, i pod tym względem Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, które nie posiada żadnych prawie funduszów i źródeł dochodów, prócz składek członkowskich i opłat za wstępy na ślizgawkę, jest z tego powodu w bardzo trudnych warunkach, nie mniej jednak przy dobrych chęciach i sprężystej organizacji ma łyżwiarzy, którzy swemi kwalifikacjami sportowemi zbliżają się do możności skutecznej rywalizacji z zagranicą.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z Warszawskiem Towarzystwem Łyżwiarskiem. Towarzystwo bogate, towarzystwo posiadające piękną siedzibę własną, towarzystwo, które przy dobrych chęciach mogłoby wszystkim innym w dziedzinie sportu łyżwiarskiego przodować; — towarzystwo to jednak dla sportu łyżwiarskiego nie robi prawie nic i dlatego też są takie rezultaty, że od szeregu lat nie ma w swem łonie ani jednego łyżwiarza, któryby godnie mógł sport łyżwiarski w Polsce reprezentować. Zapytamy teraz czemu taki stan rzeczy przypisać?

Za czasów niewoli rosyjskiej, kiedy W. T. Ł. chlubnie spełniało swe konspiracyjne posłannictwo propagandowe, kiedy, że tak powiem, macosze traktowanie sportu raczej byłoby usprawiedliwione, to właśnie ten okres pod względem sportowym można nazwać „złotym wiekiem" Towarzystwa. Odbywały się zawody międzynarodowe, byli łyżwiarze tej miary co ś. p. Göbel i Werycho, były pary dobrze jeżdżące, było nawet i życie towarzyskie. Dzisiaj pod każdym względem jest bankructwo.

Przyczyna tkwi w kierownictwie Towarzystwa. Na czele Towarzystwa stoją ludzie zupełnie nieodpowiedni, nie mający najmniejszego pojęcia o sporcie i jego potrzebach, ludzie nie zdający sobie zupełnie sprawy z tego, do czego swą nieudolnością Towarzystwo doprowadzą, ludzie, którzy tradycyjnie są wybierani do Zarządu, albo ludzie, którzy mandaty do Zarządu dziedziczą.

I kiedy wreszcie opinji publicznej zbrakło cierpliwości i podniosły się głosy w prasie, to wtenczas W. T. Ł. na uspokojenie opinji rzuciło jej ochłap, przyjmując do Towarzystwa na „członków sportowych" młodzież. Ale co z nią zrobiło? Przyjęło i puściło luzem bez opieki, bez kierunku, to też z pośród tej młodzieży dotychczas nikt się nie wybija jako łyżwiarz i nikt się nie wybije.

Ale najwyższy czas, aby W. T. Ł. wreszcie uświadomiło sobie zgubne skutki swej bezczynności, aby wejrzało krytycznie w swą gospodarkę, otrząsło się z dotychczasowej apatji i wzięło się szczerze do pracy tej, do której jest powołane i jakiej społeczeństwo się od niego spodziewa.

Łyżwiarz

JUBILEUSZ PABJANICKIEGO TOW. CYKLISTÓW

W dniu 31 października r. u. Pabjanickie Tow. Cyklistów obchodziło uroczyście dwudziestolecie swej pożytecznej pracy, święcąc jednocześnie, jako koronę swej działalności, świeżo ufundowany sztandar.

W ciągu dwóch dziesiątków lat swego istnienia, Towarzystwo potrafiło niejednokrotnie pokonywać piętrzące się przed nim trudności i świecić przykładem pracy wśród towarzystw prowincjonalnych, stawiając sobie za zadanie nietylko rozwój życia sportowego, ale również rozwój życia społecznego i obywatelskiego.

Po wojnie, gdy wzmożony ruch sportowy zaczął ogarniać coraz szersze kręgi w kraju, Towarzystwo musiało również stanąć na wyżynie, przystosowując się do nowych wymogów życia organizacyjnego, stając do szeregu w rodzinie kolarskiej, jako jednostka karna i rozumiejąca swą rolę wychowawczą wśród młodzieży.

Prostota, celowość w pracy i wielkie zrozumienie istoty posłannictwa sportu stawia Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów w rzędzie korporacji, które w miejscowem społeczeństwie zasłużyły sobie na miano szanowanej i zasłużonej placówki. Wykładnikiem stosunku do Jubilatów miejscowych władz i przedstawicieli instytucji była ich obecność i serdeczne manifestowanie uczuć wielkiego uznania.

Uroczystość rozpoczęto w kościele Najświętszej Marji Panny, dokąd udali się Jubilaci, przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej, w towarzystwie licznych delegacji kolarskich przybyłych ze sztandarami oraz kilkuset gości.

Po wysłuchaniu Mszy świętej odbyła się ceremonja poświęcenia sztandaru, którego rodzicami chrzestnemi byli pp. Janowa Jankowska, Erna Hadrianowa, Artur Fulde oraz założyciel Towarzystwa p. Jan Ebenrytter, poczem celebrant ks. dr. Szulc zwrócił się do obecnych i w pięknem prostem przemówieniu podniósł znaczenie obecnej chwili i sportu, który, według słów mówcy, stał się terenem, skupiającym bez względu na odległość młodzież i dorosłych, bogatych i biednych, ludzi różnych wyznań i narodowości, czyniąc z nich doskonałych przyjaciół.

Z kolei udano się do kościoła ewangelickiego, gdzie czcigodny pastor Szmidt pobłogosławił sztandar.

Wśród niezwykle poważnego nastroju prezes Towarzystwa p. Antoni Leon Jankowski zagaił uroczystą akademję w sali Tow. Gimnastycznego, witając gości i udzielając głosu p. Ebenrytterowi, który w imieniu rodziców chrzestnych wręczył sztandar prezesowi, wyrażając nadzieję, że odtąd Towarzystwo będzie pracować wdwójnasób dla dobra sportu i sławy Towarzystwa.

Następnie prezes Jankowski, omawiając znaczenie sztandaru, jako symbolu honoru Towarzystwa, po odebraniu przysięgi wręczył sztandar chorążym pp. Ryszardowi Szenrokowi, znanemu zaszczytnie kolarzowi, Bolesławowi Trzepadłkowi i Franciszkowi Jędrysiakowi.



Antoni Leon Jankowski
prezes Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów

Z kolei zabrał głos członek Tow. p. Follak, który streścił historję Towarzystwa-Jubilata, zaznaczając, że wojna uczyniła w życiu Tow. olbrzymi wyłom i że wielkich wysiłków było potrzeba, aby rozpoczętą ongi pracę doprowadzić do dzisiejszego stanu.

Założycielami Tow. byli: pp. Bernard Rajnhold, Krzysztof Karger, Antoni Kurasiewicz, Jan Stanisław Jankowski, Juljusz Linke, Jan Wittych i Jan Ebenrytter.

Obecny skład zarządu Towarzystwa stanowią: Prezes honorowy—p. Teodor Hadrian, prezes—p. Antoni Leon Jankowski, vice-prezes—p. Brunon Krauze, sekretarz—p. Borowski, vice-sekretarz i przewodniczący Sekcji piłki nożnej —p. Tadeusz Kurt, skarbnik —p. Karol Post, zastępca skarbnika—p. Leopold Michel, kapitan — p. Roman Zajdel, gospodarze—pp. Bolesław Trzepadłek i Albin Kujawski, oraz członek—p. Streich

Ostatni przemawiał p. M. Bodalski, delegat Zarządu Z. P. T. K., który po poddaniu analizie źródła powstania sportu, jego ideologji i znaczenia towarzystw sportowych, jako instytucji społecznych, w ostatecznym wywodzie wyprowadził wniosek, że im więcej będziemy dbali o rozwój sportu, im więcej będziemy szczepić zdrowie i moralność, to tem mniej będziemy zmuszeni wydawać na szpitale i więzienia.

Zapisywanie się uczestników w księdze pamiątkowej i wbijanie gwoździ do sztandaru zakończyło piękną uroczystość, po której gościnni gospodarze z prezesem A. L. Jankowskim na czele podejmowali delegatów i gości śniadaniem, przyjmując od nich życzenia.

Szereg długi przemówień rozpoczął ks. dr. Szulc.

W imieniu Związku Kolarskiego przemawiał jego delegat p. Bodalski, podnosząc między innemi pracę i niezwykłą karność organizacyjną Jubilatów, stawiające ich w pierwszym szeregu kolarstwa polskiego.

W imieniu Warszawskiego Tow. Cyklistów składał życzenia p. Jan Jankowski, malując w pięknych zdaniach uznanie „Macierzy kolarstwa" dla Jubilatów.

Następnie przemawiali: p. Tesche, przedstawiciel S. S. „Union" w Łodzi, p. Uliński, przedstawiciel „Resursy" oraz delegaci około 30 towarzystw z Warszawy, Pabjanic, Łodzi, Kalisza, Włocławka, Pakości i wielu innych miast, snując barwną i misternie tkaną wstęgę uczuć dla bratniego Towarzystwa, uczuć, które krystalizowały się nieodmiennie w ostatecznem zawołaniu: „Pabianickie Towarzystwo Cyklistów niech żyje!" *M. B.*

KOLARSTWO I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

POD REDAKCJĄ WIKTORA JUNOSZY

Rower w organizacjach młodzieży

Środowiskiem bezsprzecznie największem i najpoważniejszem, łączącem w sobie najszersze warstwy młodzieży polskiej — jest szkoła.

Główną zasadą wszelkich organizacji młodzieży winno być współdziałanie ze szkołą w kierunku zawsze wychowawczym, lecz nie koniecznie kształcącym. Zastanówmy się czy zawsze szkoła, taksamo jak i pokrewne jej organizacje wychowawcze młodzieży, idzie po linji wszechstronnego rozwoju człowieka?

Nie, niezawsze.

Jak bardzo wychowanie fizyczne było zaniedbane w państwie, które pierwsze w świecie przez ustawy niezapomnianej Komisji Edukacyjnej na te wychowanie zwróciło uwagę — wiemy aż nazbyt dobrze.

Nie dziwilibyśmy się może temu, że szkoła w zapale kształcenia, nie ma czasu na stosowne przeprowadzanie ćwiczeń cielesnych; dziwimy się natomiast bardzo, że młodzież, źródło energji, radości życia i impetu, w niektórych organizacjach swoich, również ćwiczeniami fizycznemi gardzi.

Dlaczego?...

Przez zwykłe lenistwo. O niedocenianiu wartości zagadnienia— nie może być mowy, bo potrzeba ruchów wszelkiego rodzaju, daje się raczej odczuć, niż wyperswadować.

Trzeba się jednak z faktem pogodzić: młodzież nasza w przeważnej części — pracy unika. Nie można więc narzucać jej metod, w których praca występuje jako czynnik dominujący, niczem niezamaskowany i wyraźnie zaznaczony. Trzeba zachęcać ją do czynu nie przez wysiłek — tylko przez rozrywkę, bodaj nawet zabawę i przyjemność. Teraz właśnie doszliśmy do możności wyzyskania roweru jako pewnej pożytecznej zabawki, którą można podsunąć młodzieży unikającej pracy nad swoim ciałem, jako przyjemnostkę, nie zobowiązującą do pracy, ale tą pracę w miły i przyjemny sposób propagującą.

Widzimy teraz, że korzyści jakie można osiągnąć z roweru dla „usportowienia" młodzieży zaniedbanej pod względem fizycznym— są naprawdę olbrzymie.

Trzeba jednak umieć rower w odpowiedni sposób komentować. Wiadomem jest naprzykład, że większy odłam młodzieży z ruchem mięśniowym sympatyzuje; taksamo zresztą jak sympatyzuje z wszelkiemi „zabawkami", które ten ruch powodują. Zaobserwowano również u młodzieży wielkie przywiązanie do mechanizmów, zapomocą których z mniejszą lub większą łatwością przesuwamy się z jednego miejsca na drugie. Wyzyskując te obserwacje, można „rozfilozofowanej" części młodzieży podsunąć rower jako przyrząd komunikacyjny, który doskonale ułatwi przenoszenie „grzesznego ciała" z „miejskiego bruku" na „rozkoszne łono natury — gdzie myśl płynie wartkim strumieniem" i t. d. Zapewniamy zgóry, że tak komentowany rower, będzie przyjęty z całem uznaniem i wkrótce już zacznie pociągać filozofa nietylko jako narzędzie ułatwiające zmianę dekoracji dla produkowania się wybujałej fantazji i rozfilozofowanej myśli — ale jako przyrząd, który pobudza mięśnie do ruchu, organy wewnętrzne do właściwej prospercji, a mózg... do zdrowego m y ś l e n i a.

Tyle o leniuchach fizycznych, z których w znacznej mierze składają się organizacje kulturalne, towarzyskie i częstokroć samowychowawcze. Teraz, jak uważam, moglibyśmy już zaprzestać biadać nad anemiczną, rachityczną, i jeszcze bardziej chorą młodzieżą i za poradą lekarską (to jest niezbędnem!) polecić rower jako najbardziej skuteczne lekarstwo na p r z y c z y n ę c h o r o b y — bo skutkami zwykle zajmuje się doktór, apteka i nierzadko... grabarz. Skoro doszliśmy już do tego miejsca, to nie od rzeczy będzie uprzedzić bardzo aktualne w obecnych czasach pytanie: „A jeśli ktoś chce mieć rower, ale nie może go kupić?..." i zgóry zaznaczyć, że pytanie to musimy pozostawić bez odpowiedzi, gdyż nie wyobrażamy sobie, że można bardziej „nie móc" jak „chcieć".

Zresztą wszelkie odchylenia w tym stylu wybiegają poza granice tematu — pozostawmy więc wszelkie „niemożebności" w spokoju.

Zwróćmy teraz lepiej swoją uwagę na te liczne organizacje młodzieży, które nie zapoznały się jeszcze należycie z rowerem, a dla których rower przedstawia wartość nietylko użytkową, ale nawet organizacyjną.

Postaramy się tedy szeregiem specjalnych artykułów zainteresować te wszystkie organizacje kolarstwem nietylko z punktu widzenia sportu i przysposobienia

wojskowego, ale w głównej mierze z punktu widzenia poszerzenia organizacji przez dodanie specjalnych grup, oddziałów, zastępów i sekcji kolarskich.

A więc widzimy przez to możność organizowania w harcerstwie zastępów kolarskich, urządzania dalszych wycieczek kolarskich, prowadzenia systematycznej pracy nad wychowaniem harcerza-cyklisty jako żołnierza-cyklistę. Dla „strzelców" przewidujemy możność organizowania specjalnych kolarskich oddziałów łączności, taksamo jak i dla „sokołów", którzy poza prowadzoną już pracą sportową, mogliby zainteresować się szerzej biegami naprzełaj, oraz właściwem przysposobieniem wojskowem. Liczne związki młodzieży wiejskiej mogłyby wyzyskać rower dla celów turystycznych, tak samo jak kółka i korporacje szkolne, którym właśnie najbardziej brak ćwiczeń fizycznych. Nie mniej od wszystkich wyżej wspomnianych organizacji młodzieży, mogłaby zainteresować się rowerem „Ciocia Y. M. C. A.", która niewiadomo z jakich powodów pomija w swojej owocnej działalności sportowej, sport kolarski. Widzimy więc, że sprawa zainteresowania sportem kolarskim organizacji młodzieży jest nader ważną i niepozbawioną aktualności. Dlatego też szeregiem artykułów będziemy omawiali potrzebę i możność propagandy kolarskiej w organizacjach młodzieży.

Następny nasz artykuł pod tym samym tytułem będzie szerzej omawiał sposoby organizowania drużyn i zastępów kolarskich w harcerstwie, znaczenie sportu kolarskiego (zawodów szosowych, torowych i biegów naprzełaj) dla propagandy kolarstwa, oraz sposoby przeprowadzania dalszych i bliższych wycieczek kolarskich.

Rozmaitości

Zdawaćby się mogło, że rower— jako broń, jest nowotworem — tak samo naprzykład, jak czołgi albo gazy, które to na powierzchnię „ziemi matki" zjawiły się razem z upiorem ostatniej wojny światowej.

Otóż w najstosowniejszem miejscu, bo na łamach działu „Kolarstwo i przysposobienie wojskowe", śpieszymy wyrównać ten błędny pogląd i dla ścisłości podać kilka cyfr, które najlepiej zcharakteryzują historyczne stanowisko roweru — jako broni.

Po raz pierwszy rower (dwukołowiec o kołach jednakowej wielkości) został użyty do działań wojennych w r. 1870 przez Francuzów, przy obronie sławnej twierdzy Belfort'u. Wówczas rower wyzyskano jako środek łączności, a kilku (7—9-ciu) kolarzy do służby meldunkowej.

Po wojnie jednak, zapomniano o możności wyzyskania roweru do celów wojennych; na wszelkich manewrach, i próbach broni w dalszym ciągu faworyzowano dla służby łączności — konia. A trzeba wiedzieć, że koń — największy konkurent, wróg, a jednocześnie i współdziałający „rodzaj broni" dla roweru, darzony był, w owych czasach, wielkim sentymentem. Dlatego może z doświadczenia Francuzów skorzystały Włochy, kraj któremu właśnie brakło koni, a który mając dobre szosy mógł użyć do działań wojennych roweru — jako namiastki konia. To też w r. 1875 przeprowadzają z rowerem szereg prób, które wypadły naogół b. pomyślnie. Nie od tej jednak, względnie „zamierzchłej" daty rozpoczyna się właściwy rozwój kolarstwa w wojsku.

Dla nabrania większego rozpędu, sprawa „roweru w wojsku" powraca znowu na „ojczyzny łono", gdy w 1888 r. francuski „Union velocipédique" dostarcza na wielkie państwowe manewry, zastęp (8-iu) cyklistów ochotników. Widzimy stąd, że do sprawy, zdawałoby się tak ściśle państwowej, w niemałej mierze przyczyniła się inicjatywa prywatna.

Zastęp ochotników użyty został, jak i w pierwszym wypadku, do służby łączności, z której wywiązał się zupełnie dobrze. Odtąd dopiero rozpoczyna się stały rozwój kolarstwa wojskowego, które pchnięte „szczęśliwą ręką" francuskiego związku kolarzy — zdobyło sobie prawo obywatelstwa w armjach całego świata.

JACEK ORLICZ

Z MINIONYCH DNI

Był jeden z tych pięknych słonecznych dni jesiennych. Jeden z tych dni, w których zdaje się, że natura chce przypomnieć wszystkim promienną wiosnę życia, natchnąć zapałem dzielnych, pobudzić do czynu ospałych, wskazać cel wątpiącym, a przedewszystkiem kazać ukochać samą siebie.

Nic też dziwnego, że korzystając z ostatnich może promiennych gońców lata, niezliczone tłumy dążyły długim różnobarwnym szeregiem do uroczej siedziby cyklistów na Dynasach. Ciągnęła je tam chęć użycia spaceru pod rozłożystemi konarami drzew, przeglądających się w lustrzanej tafli stawu i pragnienie zaspokojenia wrażeń, które nieraz targały nerwami stałych bywalców zawodów kolarskich.

Przygotowano bowiem na Dynasach nielada ucztę sportową. Najpierwsi matadorzy sportu cyklowego w Europie zjechali na teren zapasów, by zmierzyć się ze sławami Warszawy i zwyciężyć je w walce o zaszczytny wieniec wawrzynu.

„Bieg o mistrzostwo Warszawy", magiczne zdanie, które zahypnotyzowało biorących udział w dzisiejszych zawodach. Wspomnienie o biegu wywoływało wśród zawodników dreszcz zdenerwowania i widoczny na twarzy cień niepewności o rezultat.

Ile zapału i pracy potrzeba było, aby osiągnąć ten wymarzony przez wielu cel?

Długa i gorączkowa praca poprzedzała ważny ten dzień i przybycie sławnych, więc groźnych współzawodników. Codziennie długi korowód jeźdźców stalowemi mięśniami poruszał pedały żelaznych rumaków, zyskując coraz większą szybkość i sprawność. Co chwila widać było wysuwającego się na motocyklu leadera i podążającego za nim w szalonej szybkości kolarza. Czasem od zwartej grupy trenujących się odrywał się jeden z silniejszych i nie pozwalając innym na zbliżenie, mierzył swą siłę z wytrwałością kolegów.

W całej tej, dość licznej, gromadce wyróżniał się młody i sympatyczny jeździec — Włady. Prosty

ANKIETA „KOLARZA"

P. J. Koszutski odpowiada na naszą ankietę „Jak zostałem kolarzem".

Ulegając prośbie Szanownej Redakcji „Kolarza Polskiego", kreślę słów kilka z moich wspomnień z życia kolarskiego. Czynię to z całą przyjemnością, gdyż to cofanie się pamięcią w przeszłość, to jakby przeżywanie po raz drugi miłych dla każdego kolarza - sportowca chwil emocji sportowej.

Będąc jeszcze dzieckiem prawie, okazywałem zawsze ogromne zainteresowanie na widok roweru. Otrzymawszy jako prezent gwiazdkowy, spacerowy rower, a nie mogąc się powstrzymać z próbą jazdy do wiosny — jeszcze tej zimy nauczyłem się jeździć — po pokoju. W kilka lat później, jedynie dzięki przypadkowi, wstąpiłem na drogę sportową.

Byłem wtedy szesnastoletnim chłopcem.

Pewnej niedzieli organizowano zawody szosowe. Uległem namowom starszych kolegów, którzy, chcąc się zabawić kosztem nowicjusza, zapisali mnie do biegu. W braku innego roweru startowałem na tych „bamboszach" i... wyścig wygrałem. Naturalnie, jak to zwykle bywa, zaciągnąłem się do jakiejś sekcji kolarskiej.

W rok później wygrałem po raz pierwszy mistrzostwo miasta. Sekcja do której należałem — rozchwiała się. Wstąpiłem do Kaliskiego Towarzystwa Cyklistów, jednego z najstarszych klubów kolarskich w Polsce. Doskonała organizacja i niepospolita energja kierowników klubu vice-prezesa Gałkowskiego i kapitana Hoffmana postawiła klub nasz na takim poziomie sportowym, iż stał się prawdziwym „postrachem" dla okolicy.



J. Koszutski czołowy zawodnik K. T. C.

Do najlepszych swych wyczynów szosowych zaliczam 50 klm. wyścig w Poznaniu, który wygrałem w nienotowanym dotychczas u nas czasie 1 godziny 27 minut 4 sek. Pozatem I-sze miejsce w biegu otwarcia 50 klm. w Warszawie, oraz trzykrotne zdobycie mistrzostwa miasta Kalisza i t. d. Ogółem wygrałem 26 biegów szosowych.

Będąc sportowcem z prawdziwego zamiłowania, uważam że sport jest bardzo ważnym czynnikiem dla osiągnięcia równowagi fizyczno-umysłowej w życiu.

J. Koszutski.

---

i skromny w obejściu, cieszył się on wielkiem zaufaniem w gronie kolegów i znajomych, darzących go mianem „solidnej firmy". Umiał Włady doskonale pogodzić trudne zajęcia zawodowe technika ze sportem, oddając mu z zapałem wszystkie wolne godziny. Uprawiał różne dziedziny, dochodząc do wysokiej sprawności i znajomości tajników sportu, co powodowało wybieranie Władego na kierownika w różnych korporacjach sportowych.

Wszystkie prace traktował Włady z zapałem, wkładając w nie cały zasób twórczej młodzieńczej energji, a jako przewodniczący „Koła wyścigowego" umiał wzniecić zapał wśród kolegów i pobudzić do jeszcze większej pracy, aby godnie wystąpić przeciwko gościom zagranicznym w dzisiejszej walce o mistrzostwo.

Dzisiaj więc po wielu dniach twardych przygotowań koledzy Władego wskazywali nań, jako na przypuszczalnego tryumfatora. Obawiano się jednak niebezpiecznego Elessmara z Holandji.

Wszystkie dzienniki miejscowe zamieściły o zawodach obszerne wzmianki, a cała Warszawa sportowa wyznaczyła sobie „rendez-vous" na trybunach dynasowskich.

Przed rozpoczęciem zawodów Dynasy były zapełnione do ostatniego miejsca. Nie brakło żadnego zwolennika sportu, nie brakło również i uroczych zwolenniczek, które obecnością swoją dodawały energji, mierzącym swe siły zawodnikom.

Jak niegdyś w cyrkach rzymskich, publiczność podzieliła się na obozy i głośno wyrażała swe sympatje pod adresem pupilów.

Gwar, podobny do szumu zbliżającej się burzy, unosił się ponad tym podnieconym przyszłą walką tłumem. Dzwonek, zapowiadający początek zawodów, uciszył nieco gwar i zwrócił uwagę na przygotowania.

Zawody rozpoczęto, jak zwykle, biegiem „awansu", który nie zdołał wzbudzić zainteresowania. Publiczność czekała na gwiazdy, tu byli satelici. Dopiero biegi kwalifikacyjne do zawodów o mistrzostwo przykuły uwagę zebranych. (C. d. n.).

KRONIKA ZAGRANICZNA

KOLARSTWO

W Berlinie na torze Kaiserdam w czterogodzinnym amerykańskim wyścigu, pierwsze miejsce po ciężkiej walce zajęła francuska osada Faudet-Choury, na drugiem miejscu niemiecka osada Knool-Maerenberg; 3. Buschenhagen — Frankestein.

Zkoalizowane niemieckie osady, pomimo niesłychanych wysiłków, nie mogły poradzić znakomitym kolarzom, którzy nie straciwszy podczas licznych ucieczek przeciwników ani jednego okrążenia, zyskali podczas finiszowych okrążeń 141 punktów.

W Munsterze natomiast świetne zwycięstwo odniósł niedawny amator niemiecki Oskar Rütt.

W biegu Omnium dobrze wspierany przez Friecke zajął pierwsze miejsce przed znakomitą osadą Dewolf-Tollembeck, zaś w biegu amerykańskim na 50 klm. wraz z Tollembeckiem zajął również pierwsze miejsce; 2. Friecke-Mozenhaut; 3. Dewolf-Schott.

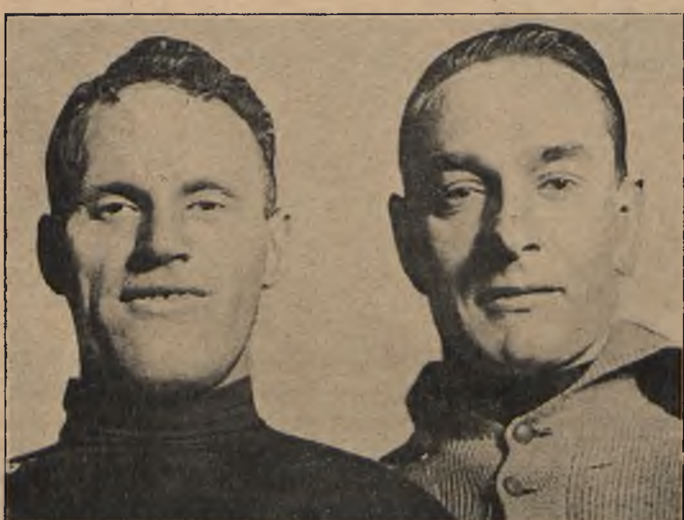
* * *

Wielką nagrodę Wrocławia dla sztajerów zdobył Sawall, drugi Feja, trzeci Wynsdau, czwarty Jaeger, piąty Thomas. Zaznaczyć należy, że od pewnego czasu Sawalla prowadzi znakomity leader Pasquier, który w swej karjerze posiada niejedno zwycięstwo w mistrzostwie świata.

* * *

Drugi berliński wyścig sześciodniowy.

Regulamin „sześciodniówki" berlińskiej został poważ-



Tonani — Lorenz
zwycięska para w sześciodniówce berlińskiej

nie zmieniony. Bieg neutralizuje się pomiędzy godz. siódmą rano i pierwszą po południu, natomiast podczas pozostałych godzin rozegrywano aż trzydzieści finiszy.

Specjaliści uważają wyścig ten, pomimo tej kilkugodzinnej przerwy, za niesłychanie wyczerpujący i krytykują złamanie zasady, według której wyścig sześciodniowy przerw zasadniczo mieć nie powinien.

Dyrekcja „Sport Palast" wprowadziła te zmiany nie mając naturalnie na celu żadnych innych poza dochodem intencji. Również, ogólnej krytyce podległo i organizowanie przez dyrektora toru osad. Najlepszym „asom" — „królom sześciodniówek" jak Mac-Namara, czy Van-Kempen przydzielono: pierwszemu słabego Tietz'a, pomimo, że dał zgłoszenie razem z Petri, drugiemu również mało znanego Bauer'a, zamiast Francuza Marcillac'a.

W rezultacie w wyścigu wzięli udział następujący w ten sposób sparowani, kolarze.

1. Wambst—Lacquehay--Francja
2. Mac Namara—O. Tietz—Ameryka—Niemcy
3. Rielens—Koch—Belgja—Niemcy
4. Tonani—Lorenz—Włochy—Niemcy
5. Van Kempen—Bauer--Holandja—Niemcy
6. Goossens—Stockelynck—Belgja
7. Degraeve—Thollembeck—Belgja
8. Petri—Junge—Niemcy
9. Behrendt—Gattfried—Niemcy
10. Marcillac—Manthey—Francja—Niemcy
11. Buschenhagen—Frankeinstein—Niemcy
12. Krollman—Skupinski—Niemcy
13. Rausch—Hurtgen—Niemcy
14. Seiferth—Muhlbach—Niemcy.

Przebieg wyścigu momentami był wprost tragiczny niesłychane wysiłki Mac-Namary i Van-Kempena rozbijały się o skoordynowaną obronę niemieckich osad i słabą pomoc własnych partnerów.

Po 25 godz. walki przodowała świetnie usposobiona osada Degraeve—Thollembeck mając najwięcej, bo 73 zdobytych punktów, za nimi szli Mac Namara—Tietz 55 punktów, 3. Koch—Rielens 31 punktów, 4. Tonani—Lorenz. Van Kempen pomimo, iż zdobył 56 punktów, dzięki swemu partnerowi stracił jedno okrążenie

Po 50 godz. żadnych zasadniczych zmian nie było. Miejsca poprawili sobie tylko Tonani—Lorenz przechodząc na trzecią pozycję.

Cała tragedja rozegrała się trzeciej nocy. Tonani i Lorenz inicjują ucieczkę za ucieczką podtrzymywani przez przodującą osadę Degraeve — Thollembeck. Po jednym ze sprintów, który wygrał Degraeve, Tonani ucieka, po szalonej gonitwie trwającej przeszło godzinę Tonani — Lorenz zyskują okrążenie, natomiast Van Kempen z Bauerem tracą jeszcze jedno, a partner Mac-Namary Tietz wycofuje się z biegu. Amerykanin w przeciągu sześciu godzin sam jeden utrzymuje się na torze, nie dając sobie wydrzeć żadnego okrążenia.

Nad ranem następuje zderzenie, podczas którego wiele par upada i wycofuje się. Kapituluje między innymi i Junge, a jego partner Petri tworzy z Mac-Namarą, nową osadę.

W ogólnej klasyfikacji.

1. Tonani — Lorenz, 97 punktów, o 1 okrążenie, 2. Degraeve — Thollembeck, 167 punktów, o dwa okrążenia, 3. Van Kempen — Bauer, 244 punkty, 4. Koch—Rielens, 96 punktów, 5. Wambst-Lacquehay 67 punktów, o trzy okrążenia, 6. Mac Namara—Petri 98 punktów, o 5 okrążeń, 7. Rauch—Hurtgen 33 punkty, o 6 okrążeń, 8. Seiferth—Muhlbach 108 punktów, 9. Behrendt—Skupinski 99 punktów.

Następnej nocy nowe zderzenie. Degraeve padając tłucze sobie boleśnie kolano i wycofuje się. Thollembeck łączy się więc z jadącym bez partnera Buschenhagenem

i trwają już razem do końca. Van Kempen—Bauer tracą jeszcze okrążenie. Dalsze walki nie przynoszą zasadniczych zmian. Van Kempen zdobywa większość finiszy, źle jednak podtrzymywany przez swego partnera, traci jeszcze dwa okrążenia.

Tonani — Lorenz nie pozwalają nikomu odbić sobie zyskanych okrążeń i prowadzą wyścig na pierwszem miejscu.

Osada Thollembeck—Buschenhagen, odzyskawszy jedno ze straconych okrążeń, przechodzi zdecydowanie na drugie miejsce.

Poprawiają sobie również miejsca i Francuzi Wambst—Lacquehay.

W rezultacie po sześciu dobach walk i zmagań pierwsze miejsce zajęła włosko-niemiecka osada Tonani — Lorenz, przebywając 3.604 klm. 580 m. i zdobywając 170 p., o 2 okr. 2. Buschenhagen — Thollembeck, 356 p., 3. Koch — Rielens 291 p., 4. Wambst—Lacquehay 209 punktów, o 3 okr. 5. Mac Namara—Petri 454 p. o 4 okr. 6. Rauch—Hurtgen 91 p.

W ostatnich godzinach podczas jednej z ucieczek, Bauer źle zmienił Van Kempena i sędziowie odliczyli im jeszcze jedno okrążenie. Oburzony Holender wycofuje się z wyścigu i Bauer kończy sam.

Mac Namara i Petri pomimo zmiany partnerów zdobyli największą ilość punktów 454.

* * *

Ogromną niespodziankę zrobiła zwolennikom sportu kolarska osada Letourneur-Rouyer, którzy zdobyli dwugodzinny wyścig amerykański na torze zimowym w Paryżu. Nieprawdopodobne tempo, które nadawali wyścigowi pozwoliło im zdobyć jedno okrążenie, a tem samem i wyścig.

Pobite zostały wszystkie ustanowione dotąd czasy amerykańskich dwugodzinnych biegów.

10 klm. 13 m. $32^1/_5$ s.
20 klm. 26 m. 14 s.
30 klm. 38 m. 53 s.
40 klm. 51 m. $53^1/_5$ s.
50 klm. 1 godz. 05 m. 44 s.
60 klm. 1 godz. 19 m. $14^1/_5$ s.
70 klm. 1 godz. 33 m. $53^1/_5$ s.
80 klm. 1 godz. 48 m. $45^4/_5$ s.
88 klm. 50 mtr. 2 godz.

Na drugiem za zwycięzcami miejscu przybyli:

Deruyter — Van Nek, 49 p. 3. Henri Aerts — Binda, 25 p., 4. Marcot—Baron, 21 p. o 2 okr., 5. Faudet— Choury, 43 p. 6. Pélissiers bracia 28 p., 7. Vandenhove bracia 22 p. 8. Alavoine—Le Drogo, 16 p. 9. Hellebaut— Roels, 14 p. o 3 okr., 10. Sergent—Brunier, 45 p. 11. Maes — Vermeerberghen, 3 p. o 7 okr., 12. Beyl—Travaden, 2 p.

ŁYŻWIARSTWO

Oslo. Na torze Bislet rozegrano mistrzostwo tego okręgu, oto rezultaty:

500 mtr. 1. H. Engnostangen 46 sek., 2. H. Pedersen 46,6 sek., 3. Ivar Ballangrud 47 sek.

1500 mtr. 1. Ivar Ballangrud 2 m. 31,8 sek, 2. H. Engnostangen 2 m. 33,4 sek., 3. H. Pedersen 2 m. 35,6 sek.

5000 mtr. 1. Ivar Ballangrud 8 m. 53,2 sek., Engnostangen 9 m. 4,8 sek., 3. Alf Bjercke 9 m. 22,7 sek.

W ogólnej klasyfikacji: 1. Ivar Ballangrud, 2. Engnostangen, 3. H. Pedersen.

* * *

W Budapeszcie rozgrywano biegi na 1500 m. 1. miejsce zajął Eotves 2 m. 42 s., 2. Deschau 2 m. 47,5 sek, 3. Winter 2 m. 52,4 sek.

Sądząc z czasów stwierdzić należy, iż łyżwiarstwo węgierskie, od czasu wybudowania stałego toru ślizgawkowego, poczyniło ogromne postępy.

* * *

Wielkie narodowe zawody łyżwiarskie zorganizowane w Oslo dały następujące rezultaty:

500 m. 1. B. Evensen, 45,1 s.; 2. R. Larsen 45,5 s.

1500 m. 1. I. Ballangrud, 2 m. 28,8 s. 2. B. Evensen, 2 m. 32,5 s.

5000 m. 1. I. Ballangrud, 9 m. 12,8 s.; 2 B. Evensen, 9 m. 17,3 s.

10000 m. 1. S. Moen, 18 m. 54,1 s.; 2. R. Larsen, 18 m. 56 s.; 3. Holvorsen, 20 m. 26,6 s.

KRONIKA KRAJOWA

KOLARSTWO

Radom. Dnia 23 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie członków Sekcji Cyklistów i Motorzystów Radomskiego Koła Sportowego.

Na wstępie przez powstanie z miejsc uczczono zmarłego członka Zarządu Sekcji, kapitana wycieczkowego ś. p. Henryka Wiercińskiego. W zmarłym, Radomskie Koło Sportowe, jak również i cały światek sportowy m. Radomia, utraciło jednego z tak nielicznych czynnych członków, duszą i ciałem oddanych sportowi. Obrady pod przewodnictwem p. A. Przybytniewskiego, asesorów p. p. O. Piekarskiego i Przedworskiego oraz sekretarza p. S. Kielgrzymskiego, rozpoczęto odczytaniem sprawozdania z rocznej działalności ustępującego zarządu. Nie było ono zbyt zachwycające — nie odbyła się też zwykła, na jego temat, ciekawa i ożywiona dyskusja. Dopiero gorzkie, lecz prawdziwe ostatnie zdania sprawozdawcy. skierowane do tych, którzy mogli, lecz nie udzielali się sekcji oraz apel, by zgromadzeni wybrali do nowego zarządu ludzi, z własnej woli ofiarowujących swój czas i pracę, wywołały ożywienie na sali. To też zarządzona przerwa przed wyborami do nowego zarządu była owocna w następstwa, zaświadczyła bowiem, że zgromadzeni mimo ospałości, zresztą pozornej może, troszczą się o dalszą przyszłość sekcji.

Do nowego zarządu prawie, że jednogłośnie wybrano jako:

kapitana przewodniczącego—p. A Przybytniewskiego,
kapitana wyścigowego—p. Przedworskiego,
kapitana wycieczkowego—p. R. Fundowicza,
sekretarza—p. K. Trębalę,
jego zastępcę—p. Węglowskiego.

Kapitana motocyklistów wybiorą w swoim gronie motocykliści.

We wnioskach poruszano wiele doniosłych spraw, dotyczących dalszego rozwoju sekcji na terenie m. Radomia i okolicy.

Nowowybrany zarząd, doceniając ważność, poruszonych na zgromadzeniu spraw oraz przejęty chęcią do pracy, zabrał się 28 stycznia na pierwsze swe posiedzenie, a po objęciu agend od ustępującego zarządu, omówił wiele ciekawych tematów. Mię-

dzy innemi, odczuwając brak własnego lokalu, gdzieby ogniskowało się życie sekcji, (jakiego zresztą żadne Towarzystwo sportowe nie posiada), postanowił energicznie zabiegać o to u władz miejscowych i obywateli-społeczników. Pozatem postanowiono wystąpić do miejscowych władz szkolnych, by odwołały zakaz należenia uczniów do klubów sportowych. Wreszcie postanowiono sezon kolarski rozpocząć 10 kwietnia wyścigami szosowemi na dystansie 30 klm. dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych i 16 klm. dla początkujących kolarzy, oraz 24 kwietnia urządzić bieg naprzełaj na dystansie około 25 klm. dostępny dla wszystkich. Dla zasilenia się zaś w środki materjalne postanowiono urządzić w końcu karnawału zabawę taneczną dla swych członków i wprowadzonych gości.

OKRĘG KRAKOWSKI

(pod redakcją „Alcho")

Borek Fałęcki. Dnia 22 stycznia b. r. przy udział zaproszonych gości oraz delegatów tow. kolarskich odbyło si zebranie pod nazwą „Czarna kawa". Po przemówieniu prezes p. Markowskiego oraz delegatów, przy serdecznym nastroju przeciągnęła się dyskusja na temat aktualnych spraw w dziedzinie kolarstwa krakowskiego do późnego wieczora, poczem odbyły się tance.

Krótki szkic działalności tow. kolarskich w Krakowie w roku 1926

Cracovia. Po przeszło 2-letnim letargu Sekcji Kolarskiej Cracovii, podczas którego nawet mistrzostw klubowych nie rozgrywano, grono ludzi dobrej woli, sportsmenów i miłośników tego sportu posiadających gotówkę, przystąpiła do budewy toru betonowego, który też w lipcu został ukończony.

Szereg zawodów na tym torze urządzonych tak z czołowymi zawodnikami Polski na czele, jak i zawodnikami zagranicznymi, wskazywał na duże braki w organizacji zawodów, jakoteż niedomagania natury technicznej.

Z zadowoleniem jednak podkreślić należy, iż z każdym dniem niedokładności te maleją i mamy madzieję, ż w roku bieżącym przygotowania do zawodów organizacyjnie i technicznie staną na europejskim poziomie.

Bardzo wielu zawodników tor ten przygarnął i wyrobił, najlepszy Barzycki osiąga czasy niżej 14 sekund. Obecny nowy Zarząd Sekcji, powinien w pierwszym rzędzie usunąć jednostki wichrzące w Sekcji, a żądne mandatów i powoli przygotować się do, szybkiemi krokami zbliżającego się, sezonu.

* * *

Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów. K.K.C. i M. pod obecnym kierownictwem p. Feliksa Tyrkalskiego dokonał tego roku dzieła nielada. Pomimo braku wszelkich funduszów urządził wyścig dookoła województwa Krakowskiego, podzielony na trzy etapy, łącznie 564 km. Dzięki staraniom p. Maternowskiego protektorat nad biegiem przyjął wojewoda tutejszy p. Darowski.

Bieg ten przyczynił się znacznie do popularyzacji sportu kolarskiego na prowincji, gdzie przejeżdżających zawodników ugaszczano i wiwatowano.

Pozatem urządził klub ten zawody szosowe o mistrzostwo klubu. Duszą klubu jest pan Stanisław Rudnicki kapitan ZPTK, jeden z najstarszych członków KKC i M.

* * *

R. K. S. Legja. Młody ten oddział kolarski rozwinął olbrzymią ruchliwość. Urządził w roku sprawozdawczym następujące zawody: Cyklopedestre w dniu 6 czerwca, wyścig dystansowy Kraków—Wadowice 100 km. w dniu 9 sierpnia, pod protektoratem prezydenta miasta p. Rollego, równocześnie tego samego dnia odbyło się poświęcenie proporca Legji, następnie w dniu 19 września bieg 30 km. o naramiennik klubu, wreszcie 30 października zawody o mistrzostwo klubu.

Prezesem klubu jest b. poseł dyrektor Klemensiewicz, któremu Legja zawdzięcza swój rozwój. Kierownikiem oddziału kolarskiego był w 1926 r. energiczny i ruchliwy p. Gorczyński.

Obecnie klubowi temu, z powodu nieuczciwej agitacji, grozi rozwiązanie oddziału kolarskiego, co byłoby połączone ze szkodą dla kolarstwa krakowskiego.

* * *

Makkabi. Pod kierunkiem swego prezesa p. Chocznera rozwija się pomyślnie. Klub ten urządza już tradycyjnie jedyny w Polsce klasyczny bieg górski Kraków — Zakopane 110 klm., który gromadzi na starcie elitę polskich szosowców. Dnia 11 lipca urządził doroczny wyścig na tej trasie, który pomimo złej drogi i ciągłego deszczu zgromadził na starcie 42 zawodników z całej Polski Przedstawiciele Związku zdając sobie sprawę, iż tylko w takim biegu mogą sprawdzić i porównać klasę najwybitniejszych naszych zawodników, delegowali na ten bieg kpt. Wojtkiewicza. Pozatem urządziła Makkabi wyścig o mistrzostwo klubu 50 klm. w dniu 7 listopada. Zawodnicy Makkabi w ciągu sezonu brali udział prawie we wszystkich biegach w okręgu krakowskim.

W roku bieżącym obchodzi Makkabi jubileusz 5-ciolecia.

(Dalszy ciąg w najbliższym numerze)

ŁYŻWIARSTWO

Łyżwiarskie mistrzostwo okręgu Warszawskiego

Pierwsze na większą skalę zakrojone zawody o mistrzostwo okręgowe, zorganizowane przez Warszawskie Tow. Łyżwiarzy, pomimo pogody i dobrego lodu, pod względem organizacyjnym wypadły nie najlepiej.

Wyznaczone na godz. 10-tą rano, nie bacząc na licznie zgromadzoną publiczność, bo około 1200 osób, zaczęły się z półtoragodzinnem opóźnieniem.

Półtorej godziny!!

Jest to tak duży okres czasu, że nawet Warszawskiemu Tow. Łyżwiarzy wybaczyć to jest zbyt trudno.

Sędziowie, za bardzo nieznacznemi wyjątkami (Nehring, Lindeman, Noskiewicz), przybywają sobie pokolei nie spiesząc się zupełnie. A publiczność jak to nasza poczciwa warszawska publiczność — marznie sobie i z cierpliwością fakira oczekuje rozpoczęcia zawodów.

System — sposób rannych rozgrywek szwankował także. Należy stanąć, albo na stanowisku zgodnem ściśle z regulaminem międzynarodowym i dać wtedy zawodnikom 400 mtr. długości tor (patrz § 57), albo iść po linji logicznej i robiąc ustępstwa na jedną stronę, stworzyć możliwe warunki wyścigowe stronie drugiej.

Nie posiadając innego toru jak tylko o obwodzie 175 m. (!!!) nie można było ustawiać po dwóch zawodników na starcie razem i razem ich wypuszczać do biegu.

Tak mała bieżnia nie posiada prawie prostych, łyżwiarz w 70% znajduje się na łuku, trudno jest więc wymagać, by każdy utrzymał swoją linję i nie korzystał z prowadzenia drugiego, wypuszczanie zaś konkurenta o te pięć przepisowych metrów, o które uparcie domagali się sędziowie, przy obwodzie powtarzam 175 m. zaledwie, stworzyłoby nie wyścig zwyczajny, a bieg z wyrównaniem.

Jesteśmy wprost zażenowani, że na tylu sędziów, ani jeden nie zwrócił na to należytej uwagi. A przecież przykłady nieracjonalnej organizacji wykazały się jaskrawo już w biegu na 1500 m., gdzie zawodnicy, dotąd się ścierali na krzywiznach, aż jeden z nich — Kamiński — upadł, oddając bez walki zwycięstwo Dembowskiemu, zaś czas obu tych łyżwiarzy, był o wiele gorszy, od słabszego od nich Doleya, który trafiając w wylosowaniu na początkującego łyżwiarza, jadąc sam, swobodnie pokrył przestrzeń w 3 m. 5,6 sek. bijąc czas Kamińskiego o przeszło 5 sekund.

Co się tyczy zawodników, to przedewszystkiem zarzucić im należy brak stylu.

Szczególnie odczuć się to dało w biegu na 500 m. Zawodnicy nietylko, że nie pomagają sobie, w osiąganiu szybkości, pracą rąk, ale jeszcze ręce przeszkadzają im i wymachy zupełnie nie są skoordynowane z wyrzutami nóg i pracą tułowia.

Nie uniknął tych błędów nawet stary „as" W. T. C. Kamiński, którego jednak tłumaczymy tem, że biegi krótkie, wogóle, nie są jego specjalnością.

Całą swą klasę wykazał dopiero Kamiński w biegu na 5000 m., gdzie swego, jak się początkowo zdawało, groźnego rywala z całą swobodą odrzucił w tył, wygrywając wyścig z różnicą 70 m. prawie.

Nie można przemilczeć zwycięstwa Doleya na 1500 m. Jego czas 3 m. 5,6 sek. jak na tak młodego łyżwiarza, jest zupełnie dobry, a pobicie takich zawodników jak Kamiński, a nawet Dembowski do łatwych rzeczy nie należy.

Dembowski poprawił wszystkie swoje dawniejsze czasy i w ogólnej klasyfikacji zajął drugie za Kamińskim miejsce. Na niekorzyść tego młodego łyżwiarza zanotować należy zupełnie

niesportowe zachowanie, które wyrażało się w niesłusznych oskarżeniach innych zawodników o chęć wyrządzenia mu krzywdy i tłomaczenia wszystkim i każdemu zosobna, przyczyn swych niedomagań i porażek.

Nie pasuje to z wielu względów p. Dembowskiemu,
Ogólne rezultaty:

	500 m.		1000 m.		5000 m.		Razem punktów	Miejsce
	Czas	Pt.	Czas	Pt.	Czas	Pt.		
Kamiński L.	58"	80,6	3'10"	85,5	10'42"	96,9	263	I
Dembowski J.	59,2"	78,7	3' 7"	86,6	10'50"	95,7	261	II
Doley T.	60,8"	76,8	3' 5,6"	87,8	11'28"	90,4	235	III
Kozłowski	60,8"	—	3'19"	—	12'14,4"	—		IV
Pawlikowski	65,2"	—	3'29,6"	—	12'50"	—		V
Hyżewicz	65,2"	—	3'39,4"	—	13' 6,4"	—		VI

Do konkurencji w jeździe figurowej zgłosił się tylko jeden zawodnik J. Wyczałkowski. Pokazał on jazdę naogół ładną i dobrze wypracowaną. Szwankowało zakończenie i może trochę niedopisywała pozycja podczas wykonywania ćwiczeń, ale złożyć to należy na kark kiepskiej zimy, a co zatem idzie i małej ilości dni ślizgawkowych. P. Wyczałkowski zdobył 184 p. na 276 możliwych.

Prawdziwą przyjemnością i urozmaiceniem niesłychanie długiego programu, to zawody w tańcu parami. Niestety mogliśmy widzieć tylko jedną jedyną parę w osobach p. Dr. J. Schweicerówny i p. N. Pełczyńskiego.

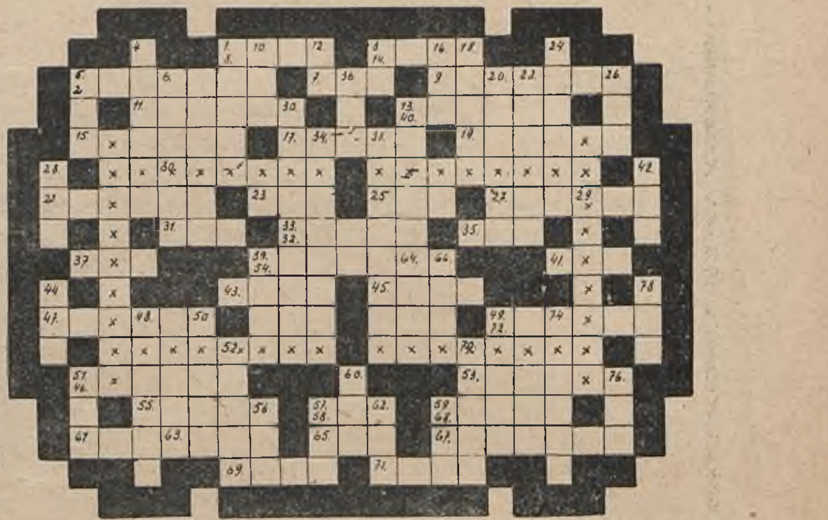
P. Schweicerówna wykazała ogromne opanowanie stylu, lekkość w ruchach i dużo wdzięku i gracji. Swietnej łyżwiarce należy się gorące uznanie. P. Pełczyński był dobrym partnerem.

Zadanie krzyżykowe

Ułożył Ign. Smorliński

W każde pole kwadratów z wyjątkiem pól czarnych wpisać jedną literę tak, aby powstało 79 wyrazów, według podanego znaczenia. Wyrazy oznaczane liczbami nieparzystemi należy czytać poziomo, oznaczone liczbami parzystemi — pionowo.

W kwadratach z krzyżykami powinny się utworzyć nazwiska i jeden pseudonim siedmiu znanych jeźdźców kolarzy.



POZIOME

1. Termin 3. Waśń 5. Podpora 7. Zdrobniałe imię żeńskie 9. Dziesięcioro przykazań Boskich 11. Szkopek do mleka 13. Instrument muzyczny 15. Linja stanowiąca granice przedmiotów 17. Pokojowiec 19. Pochop 21. Zabezpieczenie 23. Monarcha (wspak) 25. Nazwa drzewa 27. Inaczej ukrywa 29. Tonacja 31. Wpust w stolarstwie 33. Pochłanianie przez ogień 35. Niewolnik 37. Tłum 39. Podstawka pod armatkę 41. Trąbka do grania 43. Tętno krwi 45. Skała podwodna 47 Łóżko obozowe 49. Człowiek przesadnie poważny 51. Kamień drobno tłuczony 53. Malutki człowieczek (wspak) 55. Rodzaj czapki 57. Część twarzy 59. Tytuł opery 61. Przeczenie 63. Miara papieru 65. Część twarzy 67. Budynek dla wojska (wspak) 69. Szlachetnie 71. Pióropusz.

PIONOWE

2. Co zacz? (wspak) 4. Bogacz 6. Rada (w obcym jęz.) 8. Krótki zdrzewniały pęd 10. Fonetycznie litera 12. Nuta w śpiewie 14. Karta (wspak) 16. Imię żeńskie (wspak) 18. Maszyna tartaczna (wspak) 20. Szkatułka 22. Duża kałuża (wspak) 24. Części przy drzwiach 26. Dobrze w jęz. obcym 28. Imię żeńskie 30. Ptak pletwonogi 32. Mały kołek 34. Rodzinny 36. Małe dziecko 38. Duży ptak pletwonogi 40. Nazwa chrześcijan u machometan 42. Papuga 44. Miasto w Belgji 46. Dopływ Wisły 48. Roślina polna 50. Tatarak (liczba mnoga) 52. Pospólstwo (wspak) 54. Imię biblijne (wspak) 56. Dąb garbarski 58. Imię biblijne 60. Okres czasu 62. Płyn z owoców 64. Cecha (wspak) 66. Wysypka na błonie śluzowej ust 68. Podanie bajeczne 70. Pewna wielkość 72. Awantura 74. Wałkoń (liczba mnoga) 76. Rodzaj smoły 78. Wykrzyknik wskazujący 79. Człowiek po niem. (fonetycznie).

Rozwiązania razem z wypełnionym kuponem prosimy nadsyłać pod adresem „Kolarz Polski" — Warszewa, Żórawia 9, najdalej do dn. 14/II-1927 r. Nagroda w postaci kuponu do firmy „Dom i Sport". Warszawa, Al. Jerozolimska Nr. 16 na wybranie towaru za 30 zł. będzie rozlosowana dn. 22/II-1927 r. o godz. 12-ej w lokalu redakcji, między nadesłanemi trafnemi rozwiązaniami. Lista trafnych rozwiązań będzie ogłoszona w Nr. 4 Kolarza dn. 15/II-1927 r.

Kupon Nr. 1.

nazwisko ....

adres ....

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Żórawia 9, tel. 86-19, 109-71. Konto P. K. O. Nr. 13 830.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 3.—, półrocznie zł. 6.—, rocznie zł. 12.—, zagranicą 50% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski** Redaktor naczelny **Józef Włodarkiewicz**
Wydawca **Zygmunt Kozierkiewicz.**

Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego, Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.

PIJCIE ZNAKOMITE

PIWA I PORTER

OKOCIMSKIE

Reprezentacja Browaru
Okocimskiego
Warszawa — Żelazna 54
telefon 122-48.

Najskuteczniej konkurują
z zagranicznemi
ROWERY KRAJOWE

„ORMONDE“

K. LIPIŃSKI
WARSZAWA
Biuro i skład Jasna 5, tel. 17-02
Fabryka
Pańska 83, tel. 119-14 i 114-73

Najstarsze i najpoczytniejsze w Polsce pismo tygodniowe, poświęcone sprawom przysposobienia wojskowego

„STRZELEC“

organ związku strzeleckiego pod redakcją
TYTUSA CZAKIEGO

Redakcja i Administracja: Al. Jerozolimskie 27, tel. 415-81

Prenumerata: Rocznie 15 zł., półrocznie 8 zł., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. Zagranicą o 50% drożej
Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł.



POLECAMY W WIELKIM WYBORZE
narty wyborowe, sanneczki, łyżwy, oraz artykuły sportowe Szanownym Klijentom



POLSKA SKŁADNICA
DOM I SPORT
Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 16, tel. 238-67

Sport najwięcej rycerski — to sport strzelecki

Pokoleniami całemi tłumiony przez wrogów sport strzelecki, jako podstawa największych, bo państwowej doniosłości zadań przysposobienia wojskowego, wybija się na czoło wszystkich gałęzi sportu znanych w Polsce.

Na żądanie wysyłamy egzemplarze okazowe miesięcznika „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy“, poświęconego sprawie sportu strzeleckiego i łuczniczego, którego znajomość oby przeniknąć mogła do najdalszych warstw społeczeństwa.

Administracja „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego“

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27 m. 3.



Najważniejszem dla sportowca jest dobry but, a taki mocny, wygodny, elegancki—nie za drogi dostaniesz w magazynie

M. MAZURKIEWICZA
WSPÓLNA Nr. 27, TELEFON 127-21